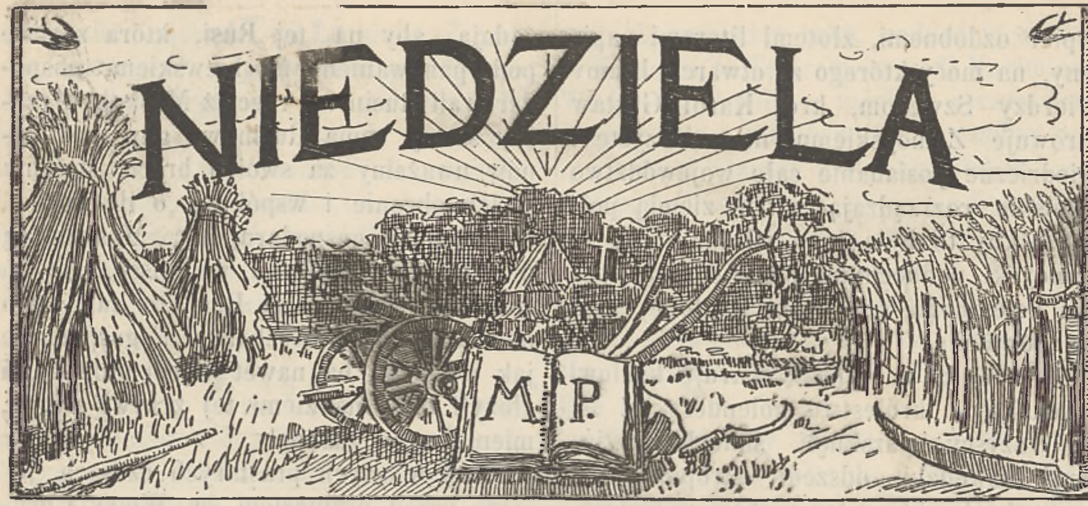
Nr. 20. Lwów 16. maja 1897. Rok XIV.



PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej“.

PRZEDPŁATA WYNOSI
W cesarstwie austryackiem:
Rocznie . . . 2 złr. Półrocznie . . . 1 złr.
Za granicą:
Rocznie . 6 mrk. Półrocznie . . 3 mrk.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 13.
Rękopisów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie uwzględnia się reklamacyi.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Prenumeratę i wszelką korespondencyę nadsyłać pod adresem: Drukarnia E. Winiarza, Lwów, Ossolińskich 13.

RUŚ.

Ksiądz Stojałowski dotychczas bałamucił ludzi, a teraz zbałamucił siebie samego i poczyna prawić takie dziwolągi, jakie w żaden sposób postać nie mogą w zdrowej głowie człowieka zdrowego!

W numerze wielkanocnym swojej *Pszczółki*, oddał on Galicyę wschodnią Rusinom i żąda, aby tu wszędzie, w szkołach, sądach i urzędach, zapanowała jedynie mowa ruska, iżby wszystka władza była w ręku Rusinów, którzy powinni tam gospodarować jak im się żywnie podoba, a Polacy mają pozostać jeno z łaski na pociechę...

Przed laty dziesięciu z górą, znakomity pisarz nasz, Sienkiewicz, ułożył przepiękne opowiadanie historyczne z wieku XVII, które zowie się „Potop“... Jest tam opisana jedna chwila, kiedy Szwedzi z królem swoim Karolem Gustawem wpadli do Polski i plądrując ją wzdłuż i wszerz, myśleli już, że zostali panami jej na zawsze! Aliści podstąpili pod twierdzę Zamość, mocno obwarowaną i obsadzoną wojskiem polskiem. Król szwedzki ufny w swoją siłę, żąda od p. Zamoyskiego, aby mu otworzył bramę twierdzy i wpuścił wojsko szwedzkie. W tym celu posyła tam jednego z Polaków, który był przeszedł na stronę szwedzką i zdradził prawowitego króla Jana Kazimierza. P. Zamoyski nie przyjmuje go, bo — powiada — że ze zdrajcami kraju własnego mówić nie będzie: „niech do psów poselstwo odprawują“... Wysłano tedy jenerała szwedzkiego. Ten w imieniu władzcy swego, słodkiemi słowy i pochlebstwami starał się uczynić Zamoyskiego powolnym dla Szwedów, a gdy to nie pomaga, po całogodzinnej namowie, rozwija wreszcie

papier ozdobnemi, złotemi literami zapisany, na mocy którego za otwarcie bramy twierdzy Szwedom, król Karol Gustaw darowuje Zamoyskiemu na wieczyste i dziedziczne posiadanie całe województwo lubelskie, rozrządzając w tem ziemią polską, jakby to była jego własna... Na to Zamoyski, podbechtany przez stojącego za nim uciesznego szlachcica Zagłobę, rzecze poważnie:

— A ja natomiast ofiaruję królowi szwedzkiemu królestwo holenderskie!

Wszyscy parsknęli śmiechem, jenerał szwedzki odszedł stropiony do swego króla, który też niebawem widząc, że niema tu co robić, zwinął obóz i odstąpił od Zamościa...

Owóż takąż samą wartość ma wszelkie rozrządzanie Rusią tych wszystkich, którzy nie powołani do tego, chcą w niej gospodarować, czy to będą różni „stojałowczycy“, czy bodaj nawet Rusini, bo wszak i pomiędzy nimi znaleźli się tacy, którzy żądają podziału Galicyi na dwie części i domagają się, iżby we wschodniej części namiestnictwo było ruskie!

Czemu ci panowie nie zwrócą się ze swoimi projektami do Moskali i nie żądają, aby na tej Rusi, która zostaje pod panowaniem moskiewskiem, gospodarowali Rusini? Przecież Moskale w rzeczy samej tępią Rusinów, gdy tu Rusinów uważamy za swoich braci, stajemy w ich obronie i wspólnie, o ile można, na tej ziemi gospodarujemy... Moskale są przybyszami zarówno w Polsce, jak na Rusi, ale Polacy na Rusi, to tak samo odwieczni jej mieszkańcy i gospodarze jak i Rusini, ba, nawet więcej aniżeli oni złożyli ofiar na ziemi tej z krwi swojej, mienia, oraz zasług!

Już w owych prastarych czasach, jeszcze przed przyjęciem św. Wiary Chrystusowej przez przodków naszych, ówczas gdy różne plemiona słowiańskie wybierały sobie kraje i ziemie do zaludnienia, znaczna część tych obszarów, które później Rusią nazwano, zostały jako pustkowia zajęte i obsadzone ludźmi i plemionami tego samego pochodzenia co Polacy. Nad Wisłą i nad Dnieprem siedzieli Polanie, a najdawniejszy dziejopis ruski Nestor, nie robi różnicy pomiędzy jednymi a drugimi... Ba, jeszcze dalej, za Dnieprem, gdzie się dziś gnieżdżą Moskale, mieszkało plemię Wiatyczów, a ci też

Pan Naczelnik

i Racławice.

(Z opowiadań starego kosyniera).

(Dokończenie)

Gdy się to dzieje, w lewej i prawej stronie naszych szeregów, sam środek kolumny postępujący za chorągwią Stachową wprost na owe dwanaście armat moskiewskich wskazanych przez Naczelnika, zbliżył się już do nich na jakie sto kroków...

Wysunięte naprzód przed kompanię strzegącej je piechoty, świeciły blaskiem zdradliwym, a do spieszących na ich spotkanie kosynierów otwierały ciemne paszcze otworów swoich, jak smoki samego piekła, gotujące niebawem oczywistą śmierć i zagładę...

Przy każdej armacie stanęli kanonierzy. Jedni z nich kończą nabijanie, drudzy kierują je ku zbliżającym się oddziałom polskim w trzy strony: dwie najskrajniejsze z prawego końca podnoszą wyżej ku Kościuszce i skrzydłu Wodzickiego; dwie drugie z lewego nastawiają ku Madalińskiemu i Zajączkowi; a pozostałe ośm zniżają ku batalionowi piechoty, wyprowadzonej przed kwadransem przez Naczelnika z rowu, oraz ku środkowej linji kosynierów... Z tych ostatnich, jedną przeznaczają jakby na próbę...

Błysnęło... Rozległ się huk donośny... Złowrogi granat ognisty furcząc i świszcząc wpada pomiędzy szeregi nasze...

pochodzili z zachodu, od Lechitów. Z czasem, z wiekami, gdy plemiona pojedyncze zaczęły się łączyć razem w państwo, gdy wschodnie ku Dnieprowi poszły pod władzę książąt Rurykowiczów i przyjęły Chrześciaństwo wschodnie, a tamci ku Wiśle pod książętami z rodu Piasta, przyjęli Chrzest rzymski, pierwszych nazwano Rusią, drugich Polską. Wyrabiać się zaczęły też narody ruski i polski z pochodzenia i krwi wspólnej.

Tak było do wieku XIII-go. Gdy wtedy wpadli Mongołowie i Tatarzy, spustoszyli Polskę i Ruś, ale Polska ostała się pod rządami własnych książąt i królów; ruscy książęta i ruski naród zaś poszli pod władzę Tatarów, którzy gospodarowali na Rusi przez długich półtorasta lat... W ciągu tego czasu tak wyniszczyli Ruś, że uczyniła się z niej znów pustynia, na której utrzymała się zaledwo maluczka cząstka dawniejszej ludności, a resztę wytępiono lub zabrano w jasyr na stepy tatarskie! Pozostali jęczeli w niewoli i utrapieniu... Ruś czerwona, czyli dzisiejsza wschodnia Galicya, sama przyzwała książąt polskich na tron, zaczem, gdy później niektórzy oporni bojarowie swarząc się pomiędzy sobą, poddać ją chcieli to Węgrom, to Tatarom, wszedł Kazimierz Wielki, król polski, zajął ją rycerstwem swojem, zaprowadził spokój, porządną gospodarkę i złączył z Polską. Dalszą zaś Ruś przydnieprowską, od granic litewskich aż ku morzu Czarnemu, wyrwali książęta litewscy z jarzma tatarskiego i kiedy przez małżeństwo Jadwigi polskiej z Jagiełłą litewskim, złączyła się Litwa z Polską, złączono więc też razem i tamtą Ruś...

Na owe tedy wielkie pustkowia ruskie szła teraz szlachta i chłopi polscy z pługiem i motyką, z ładem i nauką, osiadali na Rusi, zagospodarowywali i zaludniali ją, zamieniali jary i odłogi w kraj zbożny i rolniczy, budowali wsie, miasta, zakładali świątynie Pańskie i szkoły... A gdy Tatarzy i Turcy zaczęli znów na Ruś wpadać, rzucali pług, lemiesz i rzemiosło, chwytali za oręż i biegli bronić tej ziemi, zasłaniać ją i ludzi na niej osiadłych, tak Polaków jak i Rusinów piersią swoją własną... Tak było przez całe cztery wieki! Aż cała ta ziemia ruska zlała się potem i krwią polską, aż się nią przesyciła do samego wierzchu, zmię-

---

— Jezu Miłosierny! — krzyknął Maciek Grzęda, padając na ziemię i obalając sobą dwóch innych towarzyszy... Granat wleciał mu w same łono, rozwierając je tak, że część jelit bluznęła z krwią w powietrze, obryzgując ludzi do koła, ale ocalając ich od śmierci ofiarą biednego Maćka!... Granat bowiem wpadłszy w miękkie łoże łona, zatrzymał się tam jak w puchu i nie pękł od razu aż linja kosynierów w pochodzie swoim naprzód oddaliła się od niego na łokci kilkadziesiąt...

Mkną oni teraz z chyżością ptaków, a każdy krok wydaje się wiecznością... Widzimy, jak tam niedaleko, przed nami, podsypano już proch do panewek wszystkich naraz armat... Jeszcze chwila, a rykną te paszcze zmiatające całe szeregi ostatnich naszych obrońców... Od nich teraz zawisło nie tylko ich własne życie, ale i los całej bitwy: jedna minuta stracona, i tysiące, a może miliony ludzi opłakiwać będzie dolę własną i dolę Ojczyzny!...

Dziesięć kroków dzieli nas już tylko od tych strasznych paszcz... Kanonierzy stojący o trzy kroki za armatami, postępują kolejno ku panewkom. Pierwszy i drugi podnoszą już lonty zapalone...

Jedno okamgnienie i Bartosz Głowacki z okrzykiem: »Śmierć Moskalom!« wyskakuje z szeregu naprzód i wyciąga swoją kosę na całą jej długość... Świsnęła straszna z rozmachu w powietrzu, nastąpił chrzest straszliwy, i obadwaj kanonierzy zatoczyli się

szawszy się z kośćmi i prochami poległych i zmarłych!...

Ale nie dość na tem... Widząc tę wielką gospodarkę polską, panowie i znaczna szlachta ruska i litewska, przyjęli obrządek łaciński Polaków, ich mowę i zostali Polakami. Natomiast drobna szlachta i chłopi polscy osiedli na Rusi, zlewać się poczęli z Rusinami i albo przyjmowali ich obrządek wschodni, grecki, rusiński, lub też razem z nimi później Unię świętą i mowę ruską, albo wreszcie łącząc obie mowy razem, wytworzyli nową mowę ruską, która i dotychczas istnieje, a która już różni się od tej mowy, jaką mówili ludzie w X. wieku.

Jakże tu teraz dzielić tę ziemię i ludzi?

Niechże się znajdzie teraz taki mądry Salomon, który potrafi powiedzieć: gdzie jest ziemia i krew polska, a gdzie ruska, skoro się oni tak zlali i zmięszali, że jeśli dla jednych Rusinów możesz wskazać ojców Polaków, a dla Polaków ojców Rusinów, to dla tysięcy i kroci sam Pan Bóg nie wskaże, bo On zlał i wytworzył z nich całkiem coś nowego, czego nie było i nie ma na kuli ziemskiej nic podobnego...

I na tem jeszcze nie dość...

Może znaleść się taki mądrala, iż powie:

— Ba, jak tam było, to było; skąd li tam pochodzą, to pochodzą dzisiejsi Rusini, ale jakimi są dzisiaj, takimi chcą pozostać!

Bardzo dobrze. O to kim chcą pozostać Rusini, trudno powiedzieć, boć przecie miljonów ludzi pytać nikt nie może, ani też polegać na tem, co tłumom podszepcą agitatorowie!? Wszakże pomiędzy tymi Rusinami znajdowali się i tacy jak Chmielnicki, co oddał część Rusi Moskwie, a Doroszenko inną część Turkom. A i dziś są tacy, którzy powiadają, iż pomiędzy Rusinami a Moskalami niema różnicy i chcą żywą Ruś oddać Moskwie!

Czyż na to zgodzić się można?...

A tocby się prochy przodków naszych i ruskich poprzewracały w swoich grobach!...

Powiecie, że tu nie idzie o jakieś oddanie komuś Rusi, ale o to, aby na Rusi Rusini gospodarzyli... Toć przecie gospodarzą, ale gospodarzą razem z Polakami,

---

bez jęku na ziemię: pierwszemu głowa odleciała jak makówka, drugiemu piersi rozwarły się szkaradną czerwienią na dwoje... Zapalony lont od zwisającego ramienia spada na pierwszą armatę tuż przy panewce... Bartosz, puszczając kosę z prawej ręki, chwyta pośpiesznie krakuskę ze swojej głowy i przykrywa nią panewkę!...

Podobny los spotkał wszystkich innych kanonierów! W ślad za Bartoszem wskoczył drugim na działa Jan Gwiździcki, trzecim p. oficer Dębowski, czwartym Stach Świstacki... W ciągu niespełna minuty po owym skoku Bartoszowym, już wszystkie dwanaście armat były w ręku naszych kosynierów, orzeł biały powiewał swobodnie nad niemi, a dookoła nich cała przestrzeń zasłaną była trupami.

Reszta niedobitków moskiewskich pierzchnęła z pola bitwy, a Denysow przerażony takiem bohaterskiem zuchwalstwem chłopów, cofnął się pospiesznie z resztą wojska swego za Kościejów...

I wjechał ku armatom zdobytym Kościuszko, odsłaniając głowę i dziękując kosynierom głośnem wołaniem:

— Niech żyje Ojczyzna, niech żyją najmłodsze jej dzieci!...

A oni podrzucając swoje krakuski w górę kłaniają się nisko i wesoło wykrzykują:

— Niech żyje Naczelnik, na zdrowie matce Ojczyźnie!...

On zsiada pospiesznie z konia, obejmuje Bartosza i po kolei każdego z trzech tamtych

a język ruski ma równe prawa z polskim. W Sejmie, sądach, szkołach i urzędach, rozlega się tak samo mowa ruska jak polska... Ale żeby sami Rusini mieli gospodarzyć, albo, żeby język ruski miał przewagę nad polskim i żeby Polacy byli na łasce u Rusinów, to nie może tak być! Bo najpierw nie wiadomo, którzy to Rusini mogliby ująć ster gospodarki, która nauka i które pismo ruskie miało by być panującem, skoro niech się zbierze garstka samych Rusinów, to każda zaraz poczyna innego pisma używać: jedna cerkiewnego, druga moskiewskiego, trzecia mięszanego, czwarta z nad Dniepra i tak dalej!...

A cóż zrobicie z tym półtoramilionem Polaków, żyjących we wschodniej Galicyi, a z tylu milionami Polaków na Rusi moskiewskiej? Przecież oni są żywym Narodem i chcą zostać Polakami! Przecież to nie żadne przybłędy, a potomkowie tych, którzy Ruś stworzyli, bronili jej i dzisiaj bronią; a i sami zresztą żyć potrzebują... To przecież nie jest żadna garstka, to miliony; stanowią oni w jednych powiatach trzecią część Rusinów, w innych połowę, albo nawet więcej! Jakąż to bez nich gospodarkę zaprowadzić można?!

Już to dawno spostrzeżono, a i myśmy to w ostatnim numerze *Niedzieli* z powodu pisma chłopa polskiego z Rusi, sz. Wacyry, zaznaczyli, że bardzo dużo Polaków we wschodniej Galicyi ruszczy się z kretesem. Może by chciano, aby i te też miliony uległy zruszczeniu? Nie, powtarzamy, tak dalej być nie może! My niczyjej krzywdy nie pragniemy, ale też nie chcemy, aby nas krzywdzono, nie chcemy, aby, mówiąc ruskiem przysłowiem: „za moje żyto, jeszcze by mene byto"...

Ci, którzy podnoszą osobną jakąś gospodarkę ruską, może być, że chcieli nas zniechęcić i pchnąć na drogę nieprzyjazną Rusinom. Rozmaite i nie przewidziane mieć oni mogą zamiary... Kto ich tam wie?... Tak jednak według ich pragnienia się nie stanie...

Jak przez tyle wieków pracowała Polska nad Rusią, tak też i teraz nie zrzeknie się swojej pracy: popierać będzie z całego serca uczciwy rozwój narodowości ruskiej, ale wytrwa do ostatniej kropli krwi przy swoich prawach naro-

---

zuchów, przyciska ich do serca swego i znów dziękuje kosynierom:

— Bóg wam zapłać, kochane dzieci!

Oni zaś ściskają go za kolana i wraz mówią:

— Na zdrowie Wielkomożny Panie, na zdrowie Najjaśniejszy Naczelniku!...

A gdy się zebrało rozpierzchłe na pobojowisku wojsko, Naczelnik w obecności wszystkich mianował Bartosza Głowackiego i Stacha Swistackiego, oficerami-chorążymi, Jana Gwiździckiego podchorążym, p. Dębowskiego zaś posunął na stopień kapitana, i dał mu później złotą obrączkę z napisem: »Ojczyzna obrońcy swemu«...

Moskale, oprócz onych dwunastu dział, stracili dwóch swoich pułkowników, oraz 600 ludzi w zabitych, ranionych lub zabranych przez nas do niewoli.

Natychmiast też posłał Naczelnik gońca do Krakowa z wiadomością o świetnem zwycięstwie, a w nocy zwinął obóz i sam tam na czele całego wojska wyruszył z powrotem, przywdziawszy na siebie białą chłopską sukmanę krakowską dla uczczenia odwagi kosynierów...

W tej też sukmanie chodził Naczelnik przez cały czas wojny, nie biorąc już żadnego innego na siebie munduru...

Janek z Grzegorzewic.

dowych, które uważamy za obowiązki względem nas samych i względem Rusinów!

Pisarz „Niedzieli".

Wścieklizna, czy znikczemnienie?

Pies wścieka się w upały, a zły człowiek zawsze, gdy mu jad zbrodni dojdzie do serca i mózgu.

Widzieliśmy dużo wściekłych opętańców, ale takich jak teraz, dawno już nie oglądała ziemia polska!

Podający się za Rusina, niejaki Iwan Franko, przywódzca pewnej części ludowców ruskich, współpracownik różnych gazetek, a zwłaszcza niemieckich, oddawna z zaciekłością rzucał się na Polaków, choć oni po bratersku przytulali go do swoich piersi, przyjmowali do pisemek polskich i otwierali przed nim gościnnie podwoje swoich stowarzyszeń... Raz, że go ministerstwo nie zatwierdziło na profesora, jął napadać wszystkich profesorów i uczonych naszych, a teraz, że go ludzie nie wybrali posłem, ogłosił się wrogiem całego Narodu polskiego! To jeszcze nic... Można być wrogiem, a szanować przeciwnika i jego najdroższe świętości... Ale oto Franko targnął się teraz na taką rzecz, na którą nie śmieli rzucić się ani Moskale, ani Niemcy, bo na chlubę naszą narodową, na największego poetę, wieszcza i proroka naszego, jakim był Adam Mickiewicz! Cały świat chylił przed nim czoła: każdy uznawał w nim geniusza, natchnionego przez Boga, człowieka nieskalanej czci i czystości ducha... Naraz Franko, w pisemku wiedeńskiem *Zeit* (czytaj: Cajt), wystąpił z szerokiem pisaniem, w którem nazywa Mickiewicza chwalcą i poetą zdrady, dziwuje się najpierw Polakom, że go czczą, a w końcu powiada, że »musi być to lichy naród, skoro taką trucizną mickiewiczowską karmi swego ducha!...«

I cóż wy na to, dobrzy ludzie?

Gdy teraz nawet rząd moskiewski, przeciw któremu przecie nawoływał i pisał Mickiewicz, pozwolił postawić mu pomnik w stolicy Polski, w Warszawie, w tej samej chwili taki mizerny robak, taka żmijka, wypuszcza żądło swoje i usiłuje poślinić to, co jest najlepszego i najbardziej czci godnego w Narodzie naszym!

Już go za to wyrzekli się teraz wszyscy przyjaciele polscy, wypędzono Frankę z gazet i towarzystw polskich; ale pytanie, jak postąpią z nim ci Rusini, którym on narzucał się na przywódzcę?

Rozum ludzki nie może po prostu pojąć takiego brzydactwa, chyba, że ten człowiek dostał nagle zamętu w głowie i pomięszania zmysłów...

Ale co powiecie o tych jego »towarzyszach« żydowskich, którzy jednocześnie z nim wystąpili przeciw Narodowi naszemu w swojej gazetce *Przyszłość*...

Czytelnicy nasi przypominają sobie głośne awantury, jakie niedawno zdarzyły się w Chodorowie. Robotnicy mazurscy kolejowi (»barabami« zwani), doprowadzeni do rozpaczy srogiem szachrajstwem i nieludzkością wielu wyzyskujących i obdzierających ich żydów, poturbowali ich tam nieco... Że powód do tego dali sami żydzi, że oni głównie krzywdzili tych robotników, przeto w obronie »barabów« stanęły wszystkie gazety polskie, czy która była pańską, szlachecką, czy chłopską, kościelną, czy demokratyczną, czy radykalną, słowem wszystkie!

Żydzi, którzy na poswarkach i niezgodzie, robią zawsze dobre interesa, osłupieli na tę zgodność, a z osłupienia przeszli w bezczelność dotąd niesłychaną! W tej swojej tedy *Przyszłości* zamieścili pismo pod nagłówkiem »Barabowie, Polacy i socyaliści«, a w piśmie tem splugawili całe Koło polskie w Wiedniu, zbezcześcili nas jako katolików, Polaków i ludzi! Katolickich mieszkańców miast naszych, nazywa *Przyszłość* »obżartusami i opojami«, a lud wiejski, chłopów wszystkich, »zbójami i złodziejami«...

W Krożach, na Litwie, Moskale mordowali chłopów katolickich, Polaków i Litwinów za to, że ci chcieli modlić się w swoim kościele i nie pozwalali na burzenie świątyni. Polskie gazety podniosły o to krzyk oburzenia, który powtórzył świat cały! Teraz owe pismaki żydowskie w *Przyszłości* ośmielają się porównać swoich poturbowanych żydków w Chodorowie z onymi męczennikami Wiary św. w Krożach, a postępowanie nas Polaków za to, żeśmy się ujęli za biednymi robotnikami, nazywają gorszem, niż moskiewskie gwałty w Krożach, przyczem Naród polski obrzucają przezwiskiem »tłuszczy mongolskiej«...

I to tak w biały dzień Boży, poważają się mówić żydzi, nie wahają się tak występować ci, których przodkowie nasi przyjęli gościnnie na ziemi naszej i ochronili ich od prześladowań i pościgów całego świata!...

Może ktoś powiedzieć, że napisał to jeden człowiek, a taki chałaciarz nie może przecież obrazić Narodu: szczekanie jego, to jak szczekanie psa, które wiatr unosi z sobą... Prawda, ale gazetkę tę żydowską wydaje nie jeden człowiek, a wielu, czyta ją i kupuje moc żydów i wiadomość o tem rozniosła się pomiędzy nimi wszystkimi! Otóż obaczymy, jak ci wszyscy żydzi i owi czytelnicy *Przyszłości* znajdą się teraz wobec jej bezprzykładnego ujadania!

Narodowi naszemu zaczynają powoli otwierać się oczy na to, jakie to żmije wychował i wygrzał na piersi swojej, więc potrafi w swoim czasie zdusić je i unicestwić, a wtedy niech żydzi sami sobie przypiszą winę...

Dość było naszej miłości i pobłażliwości dla nich przez z górą pół tysiąca lat!...

Poseł chłopski o posłowaniu wiedeńskiem.

Niedziela nie raz to powiadała, iż posłem zostać łatwo, ale posłować trudno...

Potrzeba bowiem ku temu mieć i tęgą głowę na karku, i znać Wiedeń, i nie chodzić luzem, lecz całą gromadą, ze wszystkimi razem z kraju posłami; to się jeszcze coś tam uda zrobić, ale nie zawsze wszystko to, o czem krzyczy się i gardłuje na wiecach i zgromadzeniach przedwyborczych!

Otóż o tej prawdzie zaczynają przekonywać się powoli sami posłowie chłopscy, a przynajmniej najświatlejsi z nich, jak to mamy dowód na znanym pośle Bojce, który drukuje teraz listy z Wiednia.

Właśnie w drugim swoim liście pisze on tak:

> ...»Wielu jest takich, którzy się cudów po nas chłopskich posłach spodziewają, a nawet mi się jeden pytał, ile my tam ustaw dla chłopów uchwalili za jeden tydzień!«...

Za czem opowiada: jakie to tam trudności są w Wiedniu, jak tam z każdego kraju stronnictwa trzymają się kupy, z ilu krajów posłowie, a z każdego kraju, z każdego stronnictwa coś się żąda; tedy na jednego lub kilku nie zwracają żadnej uwagi, a uchwala się tylko to, co dla wszystkich potrzebne, zapobiega się jeno temu, co boli wszystkich, co leży w interesie albo kraju, albo całej monarchii.

Dostała się też nauczka od posła tego chłopom... Słusznie on przypomina przykład wójta... Chocibyście nie wiem jak dobrego wybrali wójta, to on nie zapobiegnie biedzie każdego pojedyńczego gospodarza w gminie, jeśli taki gospodarz sam opuści ręce i nie będzie nic robił... Wójt jest na to, iżby pamiętać o gospodarstwie całej gminy, nie zaś tego lub owego z gospodarzy! Tak samo i posłowie nie zawsze mogą głowić się dla wyborców swoich, lecz muszą myśleć przedewszystkiem o całym kraju.

W końcu poseł Bojko postąpił sprawiedliwie, iż podniósłszy owe trudności w Wiedniu, wskazał, że Koło polskie znojąc się dla całego kraju, pamięta też o chłopach i w ogóle ludziach biedniejszych.

Jakoż teraz z Koła uczyniono w Radzie państwa wniosek o zniżenie opłat spadkowych i powierzenie spraw spadkowych nie notaryuszom, lecz sądowi, o co *Niedziela* upominała się już niezliczone razy, tak samo jak wołali o to ludzie oddawna na różnych wiecach ludowych.

Obrona pożarna.

Doniosła sprawa obrony pożarnej w gminach wiejskich naszego kraju, którą krajowy Związek pożarny zajmował się od lat kilku, została szczęśliwie załatwioną.

Wskutek wniesionego przez Związek ten podania, ogłosił Wydział krajowy rozporządzenie, mocą którego mają wydziały rad powiatowych zaprowadzić w gminach wiejskich swoich powiatów obowiązkową obronę pożarną.

Każdy mężczyzna wieku od 18 do 42 lat, zamieszkały w gminie, o ile nie jest dotknięty kalectwem, należy do obowiązkowej obrony pożarnej. Winien on przezto w miesiącach: maju, czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu, w pierwszą niedzielę każdego miesiąca, a w razie niepogody w jedną z następnych, popołudniu po nieszporach, stawić się w urzędzie gminnym, dla odbycia ćwiczenia w służbie obrony pożarnej, a nadto stawić się ma bezzwłocznie w czasie pożaru. Wolnymi od powyższego obowiązku są wojskowi wszystkich stopni w służbie czynnej zostający, oraz księża i duchowni wszystkich obrządków, tudzież ci, którzy od tego obowiązku przez naczelnika gminy uwolnieni zostaną. Kto uchyli się od powyższych obowiązków, a dostatecznie nie usprawiedliwi się u naczelnika gminy, lub kto w służbie, albo też w czasie ratunku podczas pożaru dopuści się nieposłuszeństwa wobec przełożonego, ulegnie karze, którą orzeka zwierzchność gminna na podstawie §§. 32, 57 i 60 ustawy gminnej.

Obrona dzieli się na dwa oddziały:

1) oddział ratunkowy do ratowania ludzi, dobytku i rozrywania budynków zagrożonych;

2) oddział wodny do służby przy sikawce i do dostarczania wody.

Czuwanie nad wykonywaniem obowiązków obrony pożarnej, należy do zwierzchności gminnej, nadzór zaś nad sprawowaniem tego obowiązku ze strony zwierzchności gminnej i kontrolę obrony pożarnej, objąć powinny wydziały rad powiatowych, które mają do tej czynności ustanowić odpowiednich delegatów.

Jeżeli wydziały rad powiatowych dopilnują wykonania tego tak doniosłe znaczenie mającego rozporządzenia, to w krótkim już czasie gminy wiejskie naszego kraju, tak srodze trapionego przez ogień, będą miały obowiązkowe straże pożarne.

Pamiętajmy o starem naszem a dobrem przysłowiu: strzeżonego Pan Bóg strzeże!...

Ks. Karol Myśliwiec.

W Opolu, na Górnym Szląsku, oddał Bogu czystego ducha ks. Karol Myśliwiec.

Młodym był, liczył bowiem dopiero lat 30, a mimo to pozostawił po sobie sporo śladów szlachetnej i płodnej swej pracy, smutek prawdziwy i żal w ziemi szląskiej.

Był to bowiem miłośnik Ojczyzny w całem słowa tego znaczeniu, a przytem przyjaciel ludu, jakich mało!

Poświęcał on się badaniom piśmiennictwa polskiego, nadto zasilał częstemi a pięknemi iście pracami ludową *Gazetę Opolską*.

Następujący ustęp z rzeczy »o Ojczyźnie«, da czytelnikom naszym poznać sposób myślenia zgasłego Polaka-kapłana.

...»Najstraszniejszą karą, którą Bóg spuścił na bratobójcę Kaina, było to, iż Bóg powiedział: »biegunem będziesz na ziemi«, to jest, »człowiekiem bez ojczyzny«...

Lud izraelski prowadzi Bóg do ziemi obiecanej i daje mu ją za ojczyznę; ten sam lud karze Bóg rozpraszając go po całej ziemi i odbierając mu ojczyznę!

Tylko narody bez dziejów nie mają ojczyzny. Cygan nie wie, gdzie jego ojczyzna, bo cygan nie ma historyi. Cygan nie wie, gdzie jego przodkowie walczyli, czem byli, czego szukali, co cierpieli i czem się radowali, i dlatego jest bez ojczyzny!

Są tacy, którzy pragną wmówić w nasz lud, iż on nie ma ojczyzny, że są tylko Szlązacy! Ale cóż to jest ten Szląsk?... Jest to cząstka wielkiej ziemi, która pod różnemi znajduje się rządami, ale jest polską, dawną, starą Polską. Szląsk, to Piastów dziedziczna ziemia! Tu lud od wieków polski, tu przedmurze, na które niemieckie rycerstwo, niemieccy panowie, przez długie wieki nacierali.

Czy warto kochać ojczyznę, czy warto być Polakiem? Na to odpowiemy krótko: przeklęty syn, przeklęta córka, która się od zubożałych odwraca rodziców! Polak, który wyrzeka się swojej niegdyś bogatej

i wspaniałej ojczyzny, dla tego, że Polska dziś jak wdowa uboga w poszarpanych przez wrogów chodzi szatach i nie obiecuje synom swoim honorów, zaszczytów, chwały i korzyści, nie jest godzien być i zwać się Polakiem!«...

Pogrzeb zacnego kapłana odbył się dnia 6. bieżącego miesiąca, wobec nieprzejrzanego orszaku uczestników.



Pomiędzy wieńcami złożonemi na trumnie, odznaczał się wieniec uczniów szkoły najwyższej, to jest akademików z Wrocławia, z napisem: »akademicy przyjaciele«.

Cześć, cześć pamięci zmarłego!

Pokój jego popiołom!

Dni kwiecia.

Przylecieli, przylecieli
Aniołowie w srebrnej bieli,
Na tę łączkę, nad jezioro
Przylecieli nocną porą,
Na tę łączkę koło chatki
Przylecieli, niosąc kwiatki...

Obsypali łączkę całą
Czem się tylko żywnie dało,
Aż jak chusta malowana
Zajaśniała w blasku rana,
Jak ta chusta u imości
Co jej cała wieś zazdrości...

Biegaj tedy Jezusiku
Po kwiatuszkach tych bez liku,
Wśród liliji i ostróżki
Nie skaleczysz Jezu nóżki,
Jak po miękkiej, po pierzynie
Boże Dziecię stąpaj ninie...

Gdy zaś uśniesz Marya Ciebie
Pod tą gruszą ukolebie,
Co stanęła w bieli wszystka
Że nie widać prawie listka,
Co stanęła w srebrnej bieli
Jak na łączce w noc anieli...

Stanisław Rossowski.

Wiadomości z ziem polskich.

* Wojsko moskiewskie załogujące od lat wielu na Jasnej Górze, w Częstochowie,

w pobliżu cudownego obrazu Najświętszej Maryi Panny, zostało ztamtąd raz na zawsze usunięte. Przeor OO. Paulinów, ks. Rajman, składał z tego powodu podziękowanie nowemu, a ludzkiemu namiestnikowi Królestwa Polskiego, księciu Imeretyńskiemu.

* Odmieniec Wannowski, (pisze się teraz Wannowskij), rosyjski minister wojny, stanął na czele partyi podjudzającej rząd moskiewski do nowych prześladowań Polaków! Brat Wannowskiego był do niedawna nauczycielem w Poznaniu i wyparł się z odstępcą Wiary naszej i narodowości, wszelkich stosunków!

* Osławiony Karnap, sprawca awantury w Opalenicy, skazany został za roztrącanie bezbronnego ludu polskiego na 200 marek kary. Prokurator wnosił sześciotygodniowe więzienie, lecz sędzia pruski, pamiętając przedewszystkiem, iż ma przed sobą Niemca, rozrządził inaczej!

* W Poznaniu toczył się w tych dniach proces przeciw gazetce naszej, *Orędownikowi*. Podczas rozprawy, prokurator pruski oświadczył, iż pieśni »Boże coś Polskę« i »Jeszcze Polska nie zginęła« nie są zakazane, co jest bardzo ważną rzeczą, ze względu, iż prusaczyska już i na te świętości targnąć się chciały... Wyszła też w procesie tym na jaw inna ciekawa okoliczność! Oto kilku świadków zeznało pod przysięgą, iż urzędnik policyjny Kelm, dozorujący zebrania polskie, sam pierwszy zaczynał śpiewać nasze pieśni narodowe, a później śpiewających oskarżał o śpiewanie!!! I jakżeż tu nie gardzić podłą na każdym kroku robotą pruską?!

WOJNA.

Na nic się nie zdały ani bohaterskie wysiłki jenerała Smoleńskiego, ani przechwałki gazet greckich, które o tych wysiłkach roztrąbiły po świecie całym, jakby o jakich stanowczych zwycięstwach...

Zwyciężyli wszędzie Turcy, których wojska po zajęciu Laryssy, posuwając się wciąż naprzód, wyparły Greków, zajęły ich linję obronną od Farsali po Belestino ku morzu i tam zbliżyły się do tego słynnego wąwozu Termopilów, gdzie przed kilku tysiącami lat, Grecy śmiercią wodza swojego Leonidasa, okupili wolność przeciw półmilionowej armii Persów!...

Teraźniejsi Grecy nie mają swoich Leonidasów! Nie umieją oni dzisiaj ani bić się, ani umierać z chwałą... Z 80.000 ich wojska, które widzieliśmy na początku wojny, niespełna 2.000 legło trupem lub rannych; pod Domokos zaś, na południe od Farsali, stoi wojska greckiego mało co więcej nad 10 do 15.000; co się zaś stało z 60.000, niewiadomo... Gdzieś się zawieruszyli: prawdopodobnie poszli w marudery, czmychnęli, pochowali się po lasach i górach...

Z czem więc teraz walczyć?

Widząc to rząd grecki, uderzył w pokorę i wezwał mocarstwa europejskie o pośrednictwo pomiędzy Grecyą a Turcyą. Mocarstwa zgodziły się na to, ale pod warunkiem, aby Grecya z góry oświadczyła, iż przystanie na wszystko to, co Europa postanowi i wycofa natychmiast wojska swoje z Krety. Grecya przyrzekła i mocarstwa europejskie już się znoszą z Turcyą o warunki pokoju i proszą jej, iżby zaniechała zaraz bojów i zarządziła zawieszenie broni.

Turcya żądać chce od Greków: wydania jej wojennych okrętów, wynagrodzenia kosztów wojny około 70,000.000 papierków, posunięcia naprzód granicy tureckiej i dania różnych podatków i dochodów z Tesalii w zastaw na zabezpieczenie spłaty owych kosztów krótkiej, ale dla Greków tak niepomyślnej wojny...

Z Rady państwa.

Jak przepowiedziała *Niedziela:* «z wielkiej chmury mały deszcz«...

Z całego hałasu o postawienie ministrów w stan oskarżenia za wydanie rozporządzenia językowego w Czechach, nie zostało nic krom wycia krzykaczy niemieckich, pojedynku i dobrej mowy p. prezydenta ministrów.

Ci Niemcy, którzy postawili wniosek o oskarżenie ministrów, sami nie wierzyli że to prawda, co mówią... A kiedy im to wręcz powiedział minister sprawiedliwości Glaispach, z mownicy Izby posłów, rzucili się nań ławą z pięściami, otoczyli mownicę i wrzeszczeli jak wilcy aby niedopuścić do słowa ani jego ani żadnego innego przeciwnego im posła! Z tego oblężenia wyratowali ministra posłowie polscy i czescy, którzy musieli mocą, acz grzecznie, wyprzeć stamtąd Niemców na środek Izby... A że to pomiędzy czeskimi posłami dużo jest chłopów z silną pięścią, więc może tam przy takowem odsuwaniu dali uczuć tę siłę, której podobno nie poskąpił i poseł Potoczek...

Że przy tem nie obeszło się bez przymówek ostrych, zwłaszcza, iż szwabski poseł Wolf odgrażał się, że «gotów wszystkim stanąć do pojedynku«, tedy odbył się pojedynek na pałasze pomiędzy Czechem Horzicą a Niemcem; każdy oberwał nieco po skórze i skończyło się wszystko...

Hr. Badeni przekonał Izbę, że rząd miał prawo wydać rozporządzenie językowe dla Czech, bo przepisy konstytucyi temu się nie sprzeciwiają, co i dawniej, nie tylko dziś tak rozumiano, skoro i dawniejsze rządy wydawały podobne rozporządzenia... Wszak pomijając pomniejsze wypadki, to rozporządzenie, na mocy którego wprowadzono język polski do urzędów w Galicyi, wydało było w swoim czasie ministerstwo niemieckie Stremajera. Teraźniejszy rząd miał na względzie tylko prostą sprawiedliwość i potrzeby ludności.

Swoją drogą, dużo ludzi poważnych jest tego zdania, że podobne sprawy o równouprawnienie języków, potrzeba raz nareszcie załatwić w drodze prawodawczej: to też rząd podobno przygotowuje projekt taki dla Rady państwa.

Ponieważ w czasie tych krzyków, Niemcy parę razy chcieli obrazić Polaków, Czechów, Słoweńców i w ogóle Słowian, przeto oburzyło to na nich innych posłów; nawet poseł Danielak, przypomniał sobie, że jest Polakiem, wystąpił w obronie polskości i opowiedział, ile to Polacy nacierpieli się w Galicyi od urzędników niemieckich, a teraz na hańbę swoją jak prześladują Polaków w Prusach Niemcy!

Posłowie chłopscy głosowali w tej sprawie zgodnie ze wszystkimi posłami z Koła polskiego i z Czechami.

Z innych spraw załatwionych w ubiegłym tygodniu w Radzie państwa, najważniejszą była sprawa zatwierdzenia umowy handlowej, którą zawarł rząd austryacki z rządem bułgarskim dla ułatwienia handlu z tym naddunajskim krajem, a choć z handlu tego prawie największą korzyść osiągnie przemysł austryacki, a w przemyśle tym najwyżej stoją kraje niemieckie i czeskie, przecież i w tym razie niemieccy posłowie występowali przeciw rządowi na złość, iż na czele tego rządu... stoi Polak!

Z wniosków podanych w tym czasie wielkiej były wagi:

wniosek posła Stefanowicza, o zakładadanie i popieranie przedsiębiorstw przemysłowych w krajach ubogich przemysłowo, a więc przedewszystkiem w Galicyi i na Bukowinie;

wniosek posła ks. Fiszera, o zniesienie opłaty za doręczanie uchwał sądowych;

wniosek posła Merunowicza, o rewizyę ustaw w bankach zaliczkowych;

wniosek posła Czarkowskiego, o pomoc dla ludności dotkniętej pożarem w Nowym Targu.

Z TYGODNIA.

N o w e s t e m p l e zaprowadzone być mają z dniem 1. stycznia roku przyszłego.

Minister skarbu dr. Biliński postanowił zaprowadzić także w trafikach spoczynek niedzielny. Prawdopodobnie trafiki otwarte będą od godziny 6 rano do godziny 11 przedpołudniem i przez dwie godziny wieczorem.

Wskutek rozporządzenia cesarskiego z dnia 5. maja nastąpiło bardzo znaczne pomnożenie liczby urzędników sądowych. Obsadzenie miejsc w okręgu sądów wyższych Lwów i Kraków nastąpi dnia 1. lipca roku przyszłego. W Ottynii i Podwołoczyskach utworzone zostaną sądy powiatowe. Z powodu braku urzędników sądowych w Galicyi nie można jeszcze obsadzić 232 miejsc!...

Na odbytem w Cieszynie zgromadzeniu Związku szlązkich katolików, uchwalono 1) zażądać od rządu takiego równouprawnienia językowego dla Szlązka, jakie wydano dla Czech; 2) wysłać deputacyę do cesarza Franciszka Józefa o przyznanie praw publicznych gimnazyum polskiemu w Cieszynie; 3) wezwać posła szlązkiego do Wiednia, ks. Świeżego, iżby wystąpił z Koła polskiego, jeżeli wkrótce nie zostanie przyznane prawo publiczności gimnazyum polskiemu w Cieszynie. Ta ostatnia uchwała przypomina nam trochę skargę kapryśnego dziecka, które powiadało: »dasz mi, matulu, obwarzanka to będę grzeczna, a nie, to nie«... Czyż Szlązacy dlatego wstąpili do Koła polskiego aby to lub owo zyskać, czy dlatego, że są Polakami i poczuwają się do jedności z całą Polską? Ale i groźba nie jest pono słuszną, gdyż donoszą nam, że Koło polskie zajmuje się sprawą gimnazyum cieszyńskiego, ale nie chce z tem robić hałasu!...

Pisemko partyi radykalnej *Hromadzkij Hołos*, zamieściło następujące obwieszczenie: »Zarząd główny partyi rozejrzawszy się w położeniu Rady państwa, uchwalił aby nasi posłowie wstąpili do partyi socyalistycznej jako radykali ruscy. Podpisano: dr. Franko, Wityk«. Uchwała ta stosuje się do trzech ruskich posłów radykalnych: dr. Jarosiewicza, dr. Okuniewskiego i Taniaczkiewicza. To przynajmniej jasne!...

Czesi, rozżarci srodze postępowaniem żydów, którzy przy ostatnich wyborach poszli przeciw nim wraz z socyalistami, wzięli się teraz nie na żarty do roboty. Oto ogłosili dziatwie Izraela wojnę na różnych polach: łączą się w stowarzyszenia, których członkowie obowiązują się nie kupować nic a nic u żydów; wypowiadają żydom sklepy i mieszkania; nie chadzają do miejsc publicznych, w których bywają żydzi. Nazywa się ten ruch po czesku: »narodni obrana« (obrona narodowa).

Śledztwo wykazało, iż zamach owego Akiarito, który rzucił się z nożem na króla włoskiego Humberta, nie był czynem pojedynczego zrozpaczonego człowieka, lecz dobrze obmyślanym przez tajnych spiskowców. Teraz więc tropi policya włoska pięciu socyalistów, którzy z Akiaritą szli w tej sprawie do spółki!

Król serbski Aleksander powrócił z Czarnogóry z niczem. Jeździł on tam z zamiarem starania się o rękę księżniczki Kseni. Księżniczka ta wszakże oświadczyła mu, iż chętnie poszłaby za niego, tylko... boi się jego matki, byłej królowej Natalii, która jest nieznośną, swarliwą, mieszającą się bez potrzeby do rządów kobietą. Tak to król Aleksander cierpi i za ojca i za matkę...

Nowiny.

— **P. marszałek krajowy** odbył przegląd szkoły rolniczej w Dublanach, dalej szkoły lasowej we Lwowie i uczestniczył w posiedzeniu rady nadzorczej Macierzy polskiej, której jest z urzędu najwyższym opiekunem (kuratorem).

— **Sąd obwodowy** w Stryju, rozpocznie działalność swoją w dniu 1. listopada roku bieżącego. Do okręgu sądu tego należeć mają sądy obwodowe: w Bolechowie, Dolinie, Rożniatowie, Skolem, Stryju, Mikołajowie, Żurawnie, Żydaczowie i Medenicach.

— **Stan gospodarstw włościańskich** pod Lwowem zbadać ma dokładnie komisya utworzona z ramienia lwowskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego i przedstawić na najbliższem walnem zebraniu. Czynności te podjęto w tym celu, iżby włościaniom wskazać sposoby prowadzenia umiejętnej gospodarki, która, jak wiadomo, pod wielkiemi miastami opłacać się może znakomicie.

— **Tegoroczne wiosenne nagradzanie koni** odbędzie się w Galicyi zachodniej: w Rzeszowie dnia 17. maja, w Mielcu dnia 19. maja, w Bochni dnia 22. maja i w Rymanowie, przy sposobności wystawy koni, w dniach 19. i 20. czerwca bieżącego roku. W każdej z pomienionych miejscowości, nagradzane będą klacze chowane w kraju.

— **W Zakopanem** założoną została spółka wyrobów tatrzańskich. Potrzebnych funduszów na założenie tej spółki, dostarczył rodak nasz p. Komędziński z Drezna. Spółka otworzy własny sklep w Krupówkach i zajmie się wywozem pięknych wyrobów górali naszych, tak z drzewa jak i żelaza, za granicę.

— **Macierz polska,** wydała właśnie, oprócz »Żywota św. Wojciecha« pióra p. Darosława Janowskiego, drugą, niezwykle piękną i użyteczną książkę pod nazwaniem »Legiony polskie«, ułożoną przez znanego czytelnikom naszym pisarza Janka z Grzegorzewic. W tym też roku staraniem Macierzy ukaże się »Pszczolnictwo« a nadto ogromna księga »Encyklopedya ludowa« (zbiór wszelkich niezbędnych wiadomości).

— **Złote wesele** obchodzić będą dnia 23. maja pp. Konstantowie Matczyńscy w Łapszynie, pod Brzeżanami. P. Matczyński walczył w szeregach narodowych w roku 1831, w roku zas 1848 był majorem. Sędziwa jego małżonka słynie jako wzorowa gospodyni na kraj cały. Dom ich, to czcigodny dwór polski, jakich niestety! pozostało już nie wiele!...

— **Do Cieszyna,** za szczególnem zezwoleniem ministra sprawiedliwości, przybył ks. Stojałowski. Zapuścił on długą, jak prawosławni popi brodę, sukni duchownej wszakże nie zdjął... Podobno wkrótce rozpocząć się ma przeciw niemu szereg dawniej wytoczonych procesów.

— **Iwan Franko,** który w bezprzykładnie zuchwały i nikczemny sposób targnął się na pamięć Mickiewicza (o czem piszemy powyżej), wydalony został z redakcyi *Kuryera lwowskiego.* Całe też społeczeństwo nasze zawołało doń wielkim głosem: »precz!«

— **Znieważenie kościoła przez żydów.** Stary nasz Kraków, a z nim kraj cały, zawrzał zgrozą i oburzeniem wskutek następującego niesłychanego dotąd wypadku. Ubiegłej niedzieli, do krakowskiego kościoła św. Krzyża, weszło dwóch żydków, a stanąwszy pod kropielnicą, odbyło tam potrzebę naturalną!!! Nikczemników spostrzegł pewien modlący się, zatrzymał i oddał w ręce policyi. Obaj (z zawodu pomocnicy handlowi), byli zupełnie trzeźwi i na zapytanie urzędnika policyjnego oświadczyli, iż »nie uznają żadnych świętości«... Ohyda to, wobec której kruszy się już nasze pióro!... Kary, surowej, bezwględnej kary, za obrażone w najdotkliwszy sposób nasze religijne i narodowe uczucia, kary!...

— **W wadowickiem,** jak donosi *Słowo Polskie*, zakorzeniła się wielka bieda!... Wskutek kilkuletnich klęsk żywiołowych, włościanie zubożeli do szczętu; przednowek ostry; każdy wysprzedaje się z ostatniego; żydzi ssą ludność jak pijawki! Tameczne Towarzystwo rolnicze sprowadziło na wyżywienie tysięcy, kilkanaście wagonów kukurydzy, ale to nie zdało się na wiele. Wydział powiatowy odniósł się wprawdzie do rządu o zapomogę, wszakże o wynikach tych zabiegów dotąd nie słychać. Na miłość Boską pomocy! wołają włościanie. Tak bez ratunku lud ginąć nie może!...

— **Nowe spekulacye.** W *Gazecie Narodowej* czytamy co następuje: »W jednem z miast Galicyi zachodniej, rozpoczęła pewna banda żydów nowy »interes« oszukańczy. Mianowicie przyjęła ona na siebie obowiązek uwalniania popisowych izraelitów od poboru wojskowego nie mając żadnej sposobności, ani też podstawy do spełnienia kłamliwych swoich przyrzeczeń... Należący do tej bandy wspólnicy wyłudzili już przy tegorocznym poborze znaczniejsze kwoty pieniężne i podzielili się takowemi! Gdy wszakże popisowi, pomimo przyrzeczenia, iż będą uwolnieni, zostali wzięci do wojska, powstało srogie oburzenie pomiędzy zawiedzionymi oraz różne niesnaski. Dyrekcya policyi w Krakowie

wpadła na ślad tych oszustw i przyaresztowała Samuela Landaua, spekulanta z Krakowa i Berka Kleina, kupca z Chrzanowa. Obu odstawiono do sądu krajowego karnego w Krakowie».

— **Sąd samborski** skazał z powodu rozruchów wyborczych w Stryju, za zbrodnię gwałtu publicznego, Marklingera i Husaka na 6 tygodni, Sztrancera zaś na 2 tygodnie więzienia. Kilku awanturników ukarano za występek zbiegowiska krótkim aresztem, pięciu uwolniono.

— **Sąd przemyski** skazał na 14 dni aresztu niejakiego Żołyńskiego z Rokietnicy, który rozpojony przez radykałów ruskich odezwał się podczas wyborów: »Kupiłem piłę aby rżnąć panów«... Kara nastąpiła za przekroczenie ustawy o opilstwie.

— **Przeklęta wódka!** Mieszkaniec wsi Teniatyska, trzydziestoletni chłop Hawryliszyn, dnia 13 lutego roku bieżącego, po całodziennej pracy w lesie, spotkał się w karczmie ze swoimi przyjaciółmi i sąsiadami, Dunką i Dudzińskim. Pili na czczy żołądek sporo i wyszli niezbyt trzeźwi... Przy przełazie wszczęła się — nikt nie wie z jakiego powodu — kłótnia i przyszło do bitki. Dunka urwał Hawryliszynowi kołnierz, a podobno i rzucił go o ziemię. Wtedy Hawryliszyn porwał kół sosnowy z płota i uderzył przeciwnika raz czy parę razy w głowę. Czaszka od uderzenia pękła i Dunka po jednodniowej męczarni zmarł... Wódka zrobiła swoje: ofiarą jej padło jedno życie ludzkie... Teraz rzecz swoją spełnia sprawiedliwość. Hawryliszyn stanął przed sądem, oskarżony o zbrodnię zabójstwa. Jestto chłop wysoki, silny, o twarzy łagodnej. Do czynu się przyznaje ze łzami, ale winę całą składa na swój stan pijaństwa! Nie wiedział, co robił; złości do zabitego żadnej nie miał; wódka za niego spełniła zbrodnię... Pomimo to zastępca prokuratora wniósł o ukaranie Hawryliszyna za zabójstwo, z okolicznościami łagodzącemi. Obrońca oskarżonego zaś prosił przysięgłych o uwolnienie Hawryliszyna, ponieważ czyn popełniony był w stanie zupełnie nieprzytomnym wskutek pijaństwa. Przysięgli lwowscy uznali Hawryliszyna winnym zabójstwa, a trybunał skazał go na 2½ lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem. Przeklęta wódka!...

— **Pożary.** Wieś Gleszczawę, w trembowelskiem, nawiedził silny pożar. Spłonęło 80 gospodarstw. Straty wynoszą około 70.000 złotych. — W Klekotowie, pod Brodami, płomienie strawiły 17 zagród włościańskich. — Czytajcie powyżej rzecz o strażach pożarnych!

— **Grady** nawiedziły dnia 9. bieżącego miesiąca wschodnią część kraju. Największe stosunkowo szkody poniosło stanisławowskie.

— **Z Ustronia**, na Szląsku, donosi *Gwiazdka Cieszyńska* co następuje: »Stolarz Paweł Śliwka, zamieszkały na Równi, pokłócił się ze swoją żoną, ponieważ nie chciała mu dać kilku szóstek na wódkę. Przyszło do bójki, podczas której Śliwka odgryzł żonie cały nos!... Biedną kobietę odesłano do szpitala».

— **Dwaj rajcy miejscy**, rzeszowscy, Hochfeld i Holcer nazwiskiem (czyż potrzeba dodawać jeszcze: synowie Izraela), na onegdajszem publicznem posiedzeniu rady tak się zacietrzewili, iż jeden z nich, Holcer, wypoliczkował nie zgadzającego się z nim w zdaniu Hochfrelda!

Nowinki.

◯ Najgorliwszymi krzewicielami polskości w Paranie, są Szlązacy z pod panowania pruskiego, a na ich czele inżynier Saporski, Górnoszlązak, człowiek niezwykle prawy i gorący miłośnik Ojczyzny!

◯ Z Zagorza, w Chorwacyi, donoszą o rozruchach powyborczych, które objawiły się tam w ten sposób, iż jedna stronn włościan zniszczyła winnice drugiej strony chłopskiej. Ci zostali do cna zubożeni, owi poszli do kryminału... Oto owoce wielkiej polityki!

◯ Pewien oficer pruski w Berlinie, uwiódłszy ubogą nauczycielkę, opuścił ją wraz z dzieckiem. Gdy zrozpaczona kobieta, chcąc pomścić swój honor, strzeliła do niego, rycerz niemiecki rzucił się na nią z szablą i porąbał ją na śmierć!...

◯ W radzie miejskiej miasta Lill, we Francyi, zasiada większość socyalistów. Otóż »towarzysze« ci zazwyczaj obrady swoje kończą bójkami!... W tych dniach, nie mogąc zgodzić się na jedno, rzucili się na prezydenta rady i sekretarza i pierwszemu podznaczyli oko, drugiemu przetrącili rękę. A któż głośniej od nich potępia wszelkie gwałty?!

◯ W Montjony, w Hiszpanii, rozstrzelano pięciu socyalistów, którzy w roku zeszłym wykonali zamach podczas procesyi Bożego Ciała.

Przed zgonem zbrodniarze pojednali się z Bogiem i żałowali swoich zbrodni.

○ Bez pożywienia żyć może koń dni 25, jeśli ma pod dostatkiem wody do picia; będzie żył dni 17 tylko, jeśli nie zaspokoi równocześnie i pragnienia; zdechnąć musi jednak po dniach 5, jeśli damy mu pożywienie bez możności ugaszenia pragnienia. Kot, skazany na post przymusowy, żyje dni 20, pies zaś, pijąc, dopiero po dniach 39 kończy żywot śmiercią głodową; bez wody zdycha po upływie dni 20. Królik opiera się śmierci przez dni 14, gołąb przez dni 10, a wróbel przez 2 dni tylko. Człowiek, w zwykłych warunkach, jest w stanie zachować post zupełny nie dłużej, jak 3 tygodnie. »Uzdolnieni« głodomorzy, wytrzymują z łatwością 45 dni bez strawy i napojów. Ropuchy są najwytrzymalsze, gdyż żyć mogą 2 do 3 lat bez pożywienia i wody!...

ZMARLI.

† Ś. p. Walenty Lipiński, żołnierz wojsk polskich z roku 1831 — zmarł w Sanoku.

† Ś. p. Michalina z Czekołowskich Szorcowa, niezwykle zacna i gorąco kraj kochająca Litwinka, która była aniołem opiekuńczym powstańców w roku 1863, za co męża jej i braci porwano na Sybir — zmarła w Krakowie.

† Ś. p. Władysław Buchowiecki, wielki i nieustraszony miłośnik Ojczyzny, kilkakrotnie przez Moskwę na Sybir uwożony, patryarcha obywatelstwa i ludu unickiego na Podlasiu — zmarł w Kołczynie.

Trochę śmiechu.

Nagrobek.

Kunegunda tu leży, z męża Michałowa.
Ciche były jej czyny, lecz głośna wymowa!

Na przedmieściu warszawskiem.

— Wiesz, brachu, najszczęśliwszy ten człowiek na świecie, co się wcale nie urodził!

— Taaak... ale takich ci znajdziesz zaledwo kilku w całej Warszawie!

Ogłoszenia o pracy.

Znajdą pracę:

1) kilku wolnych parobków;

2) ekonom;

3) 2 parobków żonatych z synami od lat 16 do 18, (żony mają chodzić do podoju; chłopaki otrzymają osobną płacę; warunki bardzo korzystne).

Krajowy instytut pracy.
Lwów, pasaż Hausmana.

Kalendarzyk tygodniowy.

Maj.

Odmiany księżyca:
Ostatnia kwadra 23. o godz. 11. m. 2 rano.

Uroczystości świętych:

16. Niedziela: Jana Nepomucena.
17. Poniedziałek: Paschalisa wyznawcy.
18. Wtorek: Feliksa spowiednika.
19. Środa: Piotra Celestina.
20. Czwartek: Bernarda.
21. Piątek: Heleny królowej.
22. Sobota: Julii panny.

OGŁOSZENIA.

Ogłoszenie.

Z dniem 1. lipca 1897, rozpocznie się rok szkolny **w krajowej niższej szkole rolniczej w Bereźnicy,** w celu kształcenia przedewszystkiem synów włościan na zdolnych gospodarzy praktycznych.

Chcący wstąpić jako uczeń do tejże szkoły powinien:

1. Wnieść najdalej do dnia 31. maja r. b. podanie do dyrekcyi szkoły w Bereźnicy, (poczta Stryj) z dołączeniem:
   a) metryki urodzenia, udowadniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia;
   b) świadectwa szkolnego z ukończenia ludowej szkoły z dobrym postępem: kandydaci, którzy się wykażą świadectwami z odbytej nauki dopełniającej, będą mieli pierwszeństwo przed innymi przy równych innych warunkach;
   c) świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia, wystawionego przez właściwego duszpasterza i zwierzchność gminną;
   d) świadectwa zdrowia, wystawionego przez lekarza.

2. W dniu oznaczonym przez dyrekcyę, poddać się egzaminowi wstępnemu, z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest dostatecznie rozwinięty i posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauki w szkole rolniczej udzielanej.

3. Synowie włościan, posiadających własne gospodarstwo, mają pierwszeństwo przed innymi kandydatami.

4. Chcący otrzymać utrzymanie w zakładzie kosztem funduszu krajowego, winni przy podaniu do dyrekcyi o przyjęcie, dołączyć podanie o to do wysokiego Wydziału krajowego z dołączeniem dokumentów udowadniających, że rodzice lub opiekun nie są w stanie utrzymać kandydata własnym kosztem.

5. Każdy wstępujący do zakładu, winien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dwie pary dobrego obuwia.

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie:

Dyrekcya krajowej niższej szkoły rolniczej w Bereznicy, (p. Stryj).

Nakładem »Macierzy polskiej«. Odpowiedzialny Redaktor: **Tadeusz Czapelski.**

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.